

WAWER – GLINKI KOLEBKĄ WARSZAWSKIEJ PROWINCJI FELICJANEK

KORZENIE ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. FELIKSA¹

Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicjo powstało w Warszawie dnia 21 listopada 1855 r. jako odpowiedź na wołanie najbardziej poranionych i pokrzywdzonych przez los. Założycielką tej wspólnoty, uformowanej w duchu ideałów świętego Franciszka, jest bł. Maria Angela Truszkowska². Działając pod duchowym kierunkiem bł. Honorata Koźmińskiego³, dała ona początek nowej rodzinie zakonnej, w której charyzmat wpisana została *bezgraniczna miłość Boga, objawiająca się w całkowitym poddaniu Jego woli i ofiarnej służbie potrzebującym*⁴. Od początku swego istnienia Felicjanki odpowiadały na „wezwanie Miłości” życiem kontemplacyjno-czynnym. Zakorzenione w Eucharystii, jako *najcenniejszym skarbem swojego duchowego dziedzictwa*⁵, pragnęły też, *aby przez wszystko i od wszystkich Bóg był znany, kochany i wielbiony*⁶. Dlatego te *najpiękniejsze kwiaty ziemi polskiej*⁷, jak określił siostry, bł. abp Zygmunt Szczęsny Feliński⁸, swą pierwotną gorliwością budziły podziw tak duchownych, jak i świeckich. Ich bezgraniczne poświęcenie i gotowość na wszelki rodzaj posługi wyrażały się w podejmowaniu każdej pracy, do której były wzywane. W niesieniu pomocy Felicjanki nie pomijały żadnej grupy społecznej. Potrafiły

¹ Pisząc o felicjankach w granicach Marysina Wawerskiego, który obecnie jest dzielnicą Warszawy, trudno nie wspomnieć o ich narodzinach w Stolicy i szczególnych związkach z tym miastem.

²Bł. Maria Angela - Zofia Kamilla Truszkowska z Kalisza (1825-1899), Założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo popularnie zwanych felicjankami, które wyrosło wokół założonego przez nią w roku 1854 przy Rynku Nowego Miasta w Warszawie schroniska dla sierot i ubogich kobiet. Po kasacie Zgromadzenia, po krótkim pobycie w Łowiczu, od 1866 r. przebywała w Krakowie, gdzie zmarła w 1899 r. Beatyfikowana w Rzymie 18 kwietnia 1993 r. przez Sł. B. Jana Pawła II.

³Bł. Honorat - Florentyn Waclaw Jan Stefan Koźmiński z Białej Podlaskiej (1829-1916), kapucyn, od 1874 r. organizator ukrytego ruchu zakonnego na terenach Królestwa Polskiego. Po wyjeździe ze stolicy o. Augustyna Brzękiewicza, kierownika duchowego Zofii Truszkowskiej, został jej spowiednikiem. Popierał inicjatywę założenia przez nią schroniska dla ubogich. W 1856 r. mianowany przez swojego prowincjała o. Beniamina Szymańskiego, dyrektorem formującego się Zgromadzenia i Zakładu św. Feliksa. Na prośbę Założycielki pisał pierwsze felicjańskie *Konstytucje*. Zmarł w 1916 r., w Nowym Mieście nad Pilicą. Beatyfikowany w Rzymie przez Sł. B. Jana Pawła II 16 października 1988 r.

⁴ *Odpowiedź na Miłość, Konstytucje Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo*, Rzym 1988, rozdz. I, s. 33.

⁵ Tamże, rozdz. III, s. 54.

⁶ Tamże, rozdz. I, s. 35.

⁷ *Historja Zgromadzenia SS. Felicjanek na podstawie rękopisów*, Milwaukee, Wisconsin 1924, cz. I, s.120.

⁸Bł. abp Zygmunt Szczęsny Feliński z Wojutynia na Wołyniu (1822-1895), w 1862 r. powołany na arcybiskupa warszawskiego. Na jego prośbę felicjanki przekazały, sprowadzonemu do Warszawy z Petersburga Zgromadzeniu Rodziny Maryi zarząd Domu Schronienia przy ul. Żelaznej. W roku 1863 zesłany na dwadzieścia lat do Jarosławia nad Wołgą, po powrocie z wygnania i złożeniu w 1883 r. rezygnacji z arcybiskupstwa warszawskiego osiadł w galicyjskiej Dźwiniacze, gdzie po niespodziewanej śmierci został pochowany. W 1920 r. trumnę z jego prochami sprowadzono do Warszawy. Dnia 18 kwietnia 2002 r. w Krakowie Jan Paweł II włączył abpa Felińskiego w poczet błogosławionych.

zniżyć się do najbiedniejszych, bezdomnych, chorych, upadłych, uwięzionych i odsuniętych na margines życia. Jednocześnie sprawowały także opiekę nad warszawskim tercjarstwem żeńskim, skupiającym kobiety o zróżnicowanym statusie majątkowym i prowadziły indywidualne rekolekcje dla osób z wyższych warstw. Taką postawą zwróciły na siebie uwagę członków Towarzystwa Rolniczego, którzy już w 1859 r. wezwali siostry do pracy w środowiskach wiejskich. Pierwsza felicjańska ochrona zorganizowana została w Ceranowie, w dobrach Ludwika Górskiego⁹. Następne, rozsiane głównie wśród ludności unickiej, po terenie Podlasia i Lubelszczyzny powstawały w bardzo szybkim tempie tak, że do końca roku 1864 było ich około trzydziestu.

Po wybuchu Powstania Styczniowego większość placówek prowadzonych przez Felicjanki zamieniona została na prowizoryczne lazarety¹⁰. Największy z nich na czterdzieści łóżek znajdował się w budynku Biblioteki Załuskich¹¹, dokąd zwożono rannych spoza Warszawy, ponieważ w samej Stolicy tym razem panował spokój. Patriotyczny gest pomocy walczącym rodakom ze strony sióstr nie ograniczał się jednak jedynie do opatrywania rannych. Często z narażeniem życia przechowywały one powstańczą broń i dokumenty, a w razie potrzeby eskortowały uciekających powstańców do granicy, przeważnie galicyjskiej. Fakt ten nie uszedł uwagi władz carskich, które od dawna zamierzały rozprawić się z uciążliwymi *monaszkami* za utwierdzanie w wierze grekokatolików. Rankiem 17 grudnia 1864 r. odczytano zakonnikom zebranych w domu przy ul. Daniłowiczowskiej dekret kasacyjny¹², który klauzuruwą gałąź felicjanek - wyodrębnioną w 1860 r. - łączył z bernardynkami łowickimi na prawach klasztoru etatowego, czynną zaś likwidował. Siostry posiadające paszporty austriackie od razu wyjechały do Krakowa, gdzie od 1861 r.¹³ prowadziły ochronkę miejską. Pozostałe zatrzymały się tymczasowo u rodzin lub życzliwych Zgromadzeniu przyjaciół, wśród których znalazła się też hr. Elfryda Zamoyska¹⁴. W jej

⁹ Ludwik Górski (1818-1908), agronom i działacz społeczny, jeden z twórców programu pracy organicznej w Królestwie Polskim. Współzałożyciel *Roczników Gospodarstwa Krajowego* i założyciel dziennika *Słowo*. Zwolennik zniesienia pańszczyzny i uregulowania stosunków czynszowych, inicjował również powstanie Towarzystwa Rolniczego, z ramienia którego w 1859 r. zaprosił Felicjanki do pracy w ochronie, utworzonej we własnym majątku w Ceranowie na Podlasiu. Odznaczony przez Papieża Piusa X krzyżem kawalerskim Orderu Piusa IX i inicjatywy Henryka Sienkiewicza uhonorowany przez Uniwersytet Jagielloński tytułem doktora praw honoris causa; Por. *Historja Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 159 i nn.

¹⁰ *Historja Zgromadzenia...*, dz. cyt., s.135.

¹¹ Od 1857 r. gmach Biblioteki Załuskich, zakupiony przez hr. Ksawerego Pusłowskiego dla felicjanek, stanowił ich główną siedzibę. Patrz. S. M. F. Janas, CSSF, *Szlakiem Błogosławionej Marii Angeli Kalisz Warszawa (1825 - 1869)*, Warszawa 1999, s. 24-26.

¹² *Akt Kasacyjny Zgromadzenia Felicjanek*, odpis w języku polskim; [za:] S. M. B. Dmowska, fel., *Matka Maria Angela Truszkowska Założycielka Zgromadzenia Sióstr Felicjanek – Życiorys*, Buffalo, N.Y. 1949, s. 314.

¹³ *Historia Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 307 - 309, 327.

¹⁴ Elfryda z Tyzenhauzów Zamoyska (1825-1873) - żona hr. Augusta Zamoyskiego właściciela Włodawy i Różanki, dwóch majątków, w których pracowały przed kasatą Felicjanki jako ochroniarki. W 1858 r. wstąpiła

pałacu przy ul. Wiejskiej schroniła się Matka M. Magdalena Borowska¹⁵ wraz z pięcioma towarzyszkami, naznaczona na przełożoną sióstr rozproszonych w zaborze rosyjskim. Pozostawała ona w Stolicy do końca roku 1869, kiedy to wezwana została do połączenia się z odradzonym w Krakowie Zgromadzeniem. Rodowita warszawianka z ciężkim sercem opuszczała rodzinne miasto, nie tracąc jednak nadziei, że nadejdzie taki czas, gdy Felicjanki powrócą do kolebki swoich narodzin.

Pragnienie to spełniło się w 1907 r. - jeszcze za jej życia i pod jej zarządem, jako przełożonej generalnej. Za radą o. Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty¹⁶. siostry w świeckim przebraniu, po czterdziestu trzech latach przerwy, rozpoczęły swój kolejny etap działalności w Stolicy. Na Woli, w *dzielnicy* - jak ją określił w liście do M. M. Kolumby Trzecieskiej ojciec Łubieński - *nożowników i bandytów*, pod opieką ks. prałata Zygmunta Łubieńskiego, Felicjanki otworzyły ochronę i szkołę dla dzieci robotników¹⁷. Dzięki hr. Michałowi Sobańskiemu w 1911 r., obie instytucje mogły się przenieść do nowego, wzniesionego przez niego budynku przy ul. Syreny¹⁸. Tamtejsza społeczność, początkowo niechętnie patrząca na zbyt pobożne praktyki tajemniczych nauczycielek, wkrótce nabrała do nich takiego zaufania, że kiedy w 1916 r., po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren Warszawy siostry przywdziały habitę, ujawniając swoją tożsamość, liczba dzieci w szkole i ochronie nie tylko nie zmalała, lecz wręcz przeciwnie wzrosła. Dwa lata później, na usilną prośbę Sobańskich Felicjanki pojawiły się w Zakładzie Paralityków, który ostatecznie przejęły w roku 1919¹⁹, pozostając tam do dzisiaj, przy obecnej ul. Nowowiejskiej 10. W 1920 roku zakupiły natomiast podwarszawski teren Wiśniewa „Srebrnej Góry”, gdzie planowano ustanowić przyszły prowincjałat. Niestety jak się okazało, ewentualna budowa w

do tercjarstwa kapucyńskiego, gdzie przyjęła imię s. Elżbiety. Była serdeczną przyjaciółką i protektorką Zgromadzenia. Por. tamże, s. 318-319.

¹⁵Matka Maria Magdalena - Aniela Borowska z Warszawy (1832-1915), najmłodsza z pięciorga dzieci rotmistrza ułanów, powstańca listopadowego, Adama Borowskiego i protestantki Marii Szwarcze. W roku 1858, pod wpływem spowiednika - o. Honorata Koźmińskiego wstąpiła do felicjanek. W 1871 r. wybrana w Krakowie przełożoną generalną Zgromadzenia, urząd ten pełniła przez czterdzieści cztery lata bez przerwy. W tym okresie Zgromadzenie rozszerzyło swoją działalność na drugą półkulę w 1874 r., w roku 1899 otrzymało oficjalne potwierdzenie Stolicy Świętej, a osiem lat później ostateczne zatwierdzenie zakonnych *Konstytucji*. W latach 1871-1915 wzrosła też znacznie liczba sióstr ze 149 na 19 placówkach do 2209 w 203 domach filialnych pięciu prowincji.

¹⁶ Sł. B. Bernard Łubieński (1846-1933), redemptorysta, utrzymywał przyjazne stosunki ze Zgromadzeniem Sióstr św. Feliksa, z którym zetknął się w Krakowie. Przyczynił się też do osiedlenia się felicjanek w Warszawie na Woli w parafii swojego brata prałata Zygmunta Łubieńskiego w 1907 r. oraz do objęcia przez nie Zakładu Paralityków przy ul. Nowowiejskiej, znajdującego się pod protektoratem rodziny Sobańskich.

¹⁷ S.M.B.Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski Zgromadzenia Sióstr Felicjanek 1922 -1972*, Warszawa 1988, s. 5 - 6.

¹⁸ Tamże, s. 15.

¹⁹ M.P. Lenart CSSF, *Prowincja Krakowska Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, Leksykon domów*, Kraków 2004, t. II, cz. 5, s. 157-161.

przyszłości na zbyt podmokłych gruntach większej siedziby nowej prowincji okazała się niemożliwa²⁰. Dlatego, gdy z początkiem roku 1921 znaleziono w okolicach Wawra-Glinek przestrzenną posiadłość, oddaloną od wielkomięjskiego ruchu, zwaną „Rejentówką,” z dwunastoma letniskowymi domkami, z których dwa były murowane, od razu uznano ją za wymarzone miejsce pod klasztor²¹. Po spisaniu aktów notarialnych między władzami zakonnymi, a byłymi właścicielkami Michaliną Chmielewską i Henryką Wielowiejską oraz wypłaceniu im przez Felicjanki umówionej sumy „kolonia wawerska” stała się własnością sióstr.

FELICJAŃSKIE WOTUM WDZIĘCZNOŚCI ZA NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI ²²

Następnym krokiem stabilizującym pozycję Zgromadzenia w Stolicy, stało się oficjalne erygowanie dnia 4 września 1922 r. centrum prowincji warszawskiej pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Korony Polskiej²³ na terenie Wawra Glinek. Posunięcie to było tak ważne, że zarząd generalny wziął na siebie niemalże cały ciężar organizacji życia w nowej prowincji, której siedziba, z całym wzniesionym później kompleksem kościelno-klasztornym, stała się wotum wdzięczności za odzyskanie przez Polskę niepodległości i powrót sióstr do Warszawy. Matka M. Bonawentura Stawska, ówczesna przełożona generalna²⁴, żywo interesowała się wszystkim, co się działo w *jej* - jak to pisała - *ukochanym, wymarzonym Wawrze*²⁵, a działo się wiele. Od roku 1921, w rozrzuconych po zakupionym przez siostry terenie drewnianych domkach, działało już żeńskie gimnazjum z internatem²⁶, oraz

²⁰ S.M.B.Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s. 31-35.

²¹ Tamże.

²² Dysproporcje omawianych tu zagadnień zostały zastosowane celowo, dla uniknięcia powtórki tego, co w innych szkicach tematycznych zostanie zapewne podkreślone oraz odsłonięcia faktów, zdarzeń i świadectw, które powszechnie nie są dostępne.

²³ W ostatnim dwudziestolecu XX w. w nazwie prowincji zaprzestano używania słowa „Korony.” Nową prowincję tworzyło 68 sióstr zebranych z dwóch prowincji polskich i trzech amerykańskich; patrz: S.M.B.Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.42,50.

²⁴ Matka Maria Bonawentura - Paulina Stawska z Torunia (1855-1934), w latach 1920-1932 r. przełożona generalna Zgromadzenia, bardzo troszczyła się o utworzenie i rozwój Prowincji Matki Bożej Królowej Korony Polskiej, której organizacja podlegała bezpośrednio zarządowi generalnemu.

²⁵ List M. M Bonawentury Stawskiej do M. M. Pii Schwedy, Lodi, 21stycznia 1925; [w:] S.M.B.Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s. 48.

²⁶ Powstanie szkoły średniej było ściśle związane z prowadzeniem internatu zakonnego, który został otwarty na terenie klasztornym 8 września 1921 r., dla dziewcząt w wieku od 12 do 15 lat, aspirujących do życia zakonnego. Ze względu na nie zorganizowano też w 1923 r. niezależne od władz oświatowych komplety seminarium nauczycielskiego z zakresu trzech kursów. Rozpoczynające je kandydatki, po odbyciu podstawowej formacji zakonnej, miały możliwość uzupełnienia edukacji w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Sióstr Zmartwychwstańek lub Seminarium Zofii Wołoskiej w Warszawie. Felicjańskie kursy nauczycielskie działały dziesięć lat i przeszły przez nie 33 przyszłe nauczycielki. Reformy szkolna w 1932 r. likwidowała podobne inicjatywy w zakresie prywatnym, jak również zmieniała cały system nauczania szkolnego, skracając okres nauki w ośmioklasowych gimnazjach do lat czterech i przenosząc dalszą naukę do dwuklasowych liceów. [za:] S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s. 88-91.

sierociniec pod wezwaniem św. Feliksa²⁷, a niecałe dwa miesiące po oficjalnym erygowaniu prowincji, 3 listopada 1922 r. otwarta została koedukacyjna szkoła powszechna dla dzieci ze wszystkich grup społecznych, do której w ciągu kilku dni zapisało się około stu uczniów. Gdy kierowniczką, siostra M. Berarda Łasiewicz zorientowała się, że rodzice wielu z tych dzieci są analfabetami, natychmiast zorganizowała też dla nich kursy wieczorowe, wzmiankowane przez kronikę szkolną jeszcze w grudniu 1925 r.²⁸

Od pierwszych chwil przybycia felicjanek na „wawerskie piaski” okoliczna ludność szukała u sióstr nie tylko pomocy materialnej czy intelektualnej, ale przede wszystkim duchowego wsparcia. Dlatego też mała kaplica zakonna zorganizowana na parterze - podciągniętego w latach 1923-1924 do drugiego piętra - murowanego budynku podczas okresowych nabożeństw oraz Mszy św., zwłaszcza niedzielnych, nie była w stanie pomieścić wszystkich ich uczestników. Ponadto wzrastająca liczba sióstr nowej prowincji wymagała także konkretnych rozwiązań lokalowych. Decyzja o budowie kompleksu kościelno-klasztornego zapadła na poziomie zarządu generalnego w 1927 r., a cały projekt i jego wykonanie powierzono wybitnemu architektowi Zygmuntowi Gwlikowi²⁹. Troska o piękno tego obiektu przejawiała się również w zaproszeniu do współpracy znanego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego³⁰, którego dziełem jest płaskorzeźba Matki Bożej Częstochowskiej oraz figury św. Franciszka i św. Feliksa, zdobiące fronton świątyni. Nie zdecydowano się wprawdzie na jego projekt dwustronnego, drewnianego ołtarza, ponieważ był zbyt kosztowny, jednak wykonanie istniejącego powierzono uczniom Dunikowskiego w Krakowie³¹.

Nikt nie spodziewał się, że będzie łatwo, nikt jednak nie oczekiwał również, że dzień 29 sierpnia 1928 r., kiedy to po poświęceniu przez ks. prałata Leona Kalinowskiego terenu budowy robotnicy przystąpili do łamania gruntu, rozpocznie tak trudny okres zmagania z problemami finansowymi i koniecznością wyrzeczeń związanych ze wznoszeniem świątyni,

²⁷ Początkowo był on przeznaczony dla sierot powojennych, kierowanych pod opiekę sióstr przez osoby prywatne lub organizacje, takie jak: Stowarzyszenie Przyjaciół Rembertowa, Towarzystwo Przyjaciół Wawra, Gocławka i kolonii Zastaw. Zakład, w którym schronienie znajdowało około 50 dzieci w wieku od 4 do 13 lat, był instytucją całkowicie prywatną, utrzymywaną głównie z kwesty. [za:] S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s. 78-79.

²⁸ S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s. 80.

²⁹Zygmunt Gawlik (1895-1961) - inżynier, architekt, konserwator, malarz, rzeźbiarz, legionista (1914-1916). Jako architekt zajmował się przede wszystkim budownictwem sakralnym. Kościół i klasztor Sióstr Felicjanek w Warszawie (1928-1935) to - obok katedry katowickiej i świątyni w Niepokalanowie - jeden z najbardziej znanych jego projektów.

³⁰ Xsawery Dunikowski (1875-1964) - artysta rzeźbiarz, zwolennik ekspresjonizmu, wykładowca w warszawskiej SSP i krakowskiej ASP. Autor wielu studiów portretowych odznaczających się elementami impresjonistycznymi. Od 1900 r. szukał wyrazu w kompozycjach symbolicznych. Ponadto próbował również wypowiadać się w sztuce sakralnej. Jego dzieła charakteryzowało uproszczenie bryły i zwięzłość rysunku.

³¹ S.M. Bonawentura - Zofia Szlęzak, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.59.

chóru zakonnego i mieszkalnej części klasztoru. Kwesty zarówno krajowe, jak i zagraniczne oraz bardzo skromne z konieczności warunki bytowania sióstr, dla zaoszczędzenia funduszy na rzecz budowy, w obliczu ogólnego kryzysu ekonomicznego okazywały się wciąż niewystarczające. Każdy natomiast dłuższy postój w pracach konstrukcyjnych ściągał uwagę kardynała Aleksandra Kakowskiego, który 24 września 1929 r. osobiście poświęcił kamień węgielny,³² wmurowany w boczną ścianę kościoła, a następnie często niezapowiedzianie odwiedzał felicjańską siedzibę, przynaglając do ukończenia świątyni i otwarcia jej dla okolicznej ludności.³³ W odpowiedzi na wizyty i żądania kardynała w niedzielę 20 lipca 1935 r., za pozwoleniem abpa Stanisława Galla³⁴, ks. Wojciech Kamiński dokonał cichego poświęcenia kościoła, który mimo wykończonej wieży, zaopatrzonej w trzy dzwony, był w stanie jeszcze surowym³⁵. Miesiąc później jednak, przybyły do klasztoru na uroczystości zakonne abp Franciszek Marmaggi³⁶, nuncjusz apostolski w Polsce, zapowiedział, że po ukończeniu świątyni sam dokona jej konsekracji w zastępstwie Papieża Piusa XI, który - jak się wyraził - *kocha Zgromadzenia Sióstr Felicjanek*³⁷. Do aktu niestety nie doszło. Po sprowadzeniu z Krakowa ołtarza głównego³⁸ pod koniec 1935 r., ze względu na inne nie

³² Tamże, s.52.

³³ Kard. Aleksander Kakowski (1862-1938) - profesor i rektor Akademii Duchownej w Warszawie oraz Akademii Duchownej w Petersburgu. Od roku 1913 arcybiskup warszawski. W 1917 wszedł w skład Rady Regencyjnej. W ramach wspierania Akcji Katolickiej założył w Warszawie Instytut Wyższej Kultury Religijnej. W 1916 roku, kiedy to pracujące dotychczas w ukryciu felicjanki, na czele z M.M. Anicetą Suską, udały się do arcybiskupa, z prośbą o pozwolenia przywdziania właściwych im habitów, otrzymały pełną jego aprobatę: *Naturalnie – powiedział Arcypasterz - kładźcie je i to na to, by ich już nigdy nie zdejmować, choćbyście i na Sybir dostać się miały*. On też w 1922 roku podpisywał dekret erekcji nowicjatu oraz nowej prowincji Zgromadzenia pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie. W okresie budowy kompleksu klasztorno - kościelnego na terenie Wawra Glinek, szczególnie żywo interesował postępowaniem prac budowlanych i domagał się jak najszybszego otwarcia świątyni.

³⁴ Abp Stanisław Gall, właściwe nazwisko Gała (1865-1942) - od 1918 r. wikariusz generalny i sufragan archidiecezji warszawskiej. W latach 1919-1933 biskup połowy i organizator Kurii Biskupiej Wojska Polskiego; inicjator domów opieki dla sierot po wojskowych. W okresie międzywojennym wizytował nasze zakłady w Warszawie na Woli, przy ul. Nowowiejskiej i w Wawrze - Glinkach.; 5 sierpnia 1933 r. dokonał też poświęcenia dzwonów w wawerskiej świątyni. Trzy miesiące przed wybuchem II wojny wspólnie z prezydentem m. Warszawy S. Starzyńskim, hr. Sobańską i przełożoną generalną Zgromadzenia Matką M. Pią, patronował Komitetowi Uczczenia Trzydziestoletniej Pracy SS. Felicjanek na Woli, utworzonemu przez Jana Wysokiego. Od 1940 r. był administratorem apostolskim archidiecezji warszawskiej.

³⁵ W zakonnych zapisach pod datą poświęcenia świątyni znajdujemy następującą notatkę o ówczesnym jej stanie: *Nie ma jeszcze stałego ołtarza wielkiego i innych ołtarzy, nie ma drzwi głównych, tylko miejsce zabite deskami; brakuje też wielu innych rzeczy w kościele niezbędnych...*, *Roczniki Zgromadzenia*, 1935, s. 106-107.

³⁶ Marmaggi Franciszek (1876-1949) - arcybiskup; w latach 1928-1936 nuncjusz apostolski w Polsce.

³⁷ Archiwum Prowincji Warszawskiej (dalej APW), *Kronika Domu Macierzystego*, s.63. Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, zetknął się z felicjankami, kiedy przebywał w Warszawie jako nuncjusz apostolski w latach dwudziestych. Odwiedził nawet wówczas prowadzony przez Siostry Zakład p.w. św. Rocha przy Nowowiejskiej i placówkę p.w. św. Stanisława na Woli, gdzie w księdze wizytacyjnej zostawił pamiątkowy podpis. Patrz: *Roczniki...*, dz.cyt., 1935, s.112; S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz.cyt., s.22.

³⁸ Ołtarz sprowadzono w stanie niekompletnym, obok figur świętych: Klary, Antoniego, Bonawentury i Kolety brakowało jeszcze po obu stronach rzeźb św. Franciszka i św. Feliksa, tabernakulum, krzyża wieńczącego całość kompozycji. Pomimo tych niedoskonałości wartość tego prawdziwego dzieła sztuki dobrze oszacowali Niemcy,

mniej pilne potrzeby wykańczanie kościoła zeszło na plan dalszy. Wybuch zaś drugiej wojny światowej praktycznie je uniemożliwił.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy były chociażby trudności lokalowe prowadzonych na terenie Wawra-Glinek placówek edukacyjnych. Drewniane domki rozrzucone po terenie, gdzie prowadzono zarówno sierociniec, jak i szkoły na poziomie podstawowym oraz średnim, nie spełniały bowiem stawianych przez kuratorium wymogów. Zwłaszcza rozwojowe gimnazjum żeńskie, pomimo tymczasowego przeniesienia do starej części klasztornej³⁹, domagało się konkretnych rozwiązań. Podjęcie więc pewnych kroków ze strony władz zakonnych w celu uregulowania tego problemu i wzniesienia nowego gmachu szkolnego okazało się warunkiem koniecznym do utrzymania uzyskanej dla szkoły średniej w 1933 r. koncesji, która w 1936 r. przerodziła się w niepełne prawa państwowe, o co w zreformowanym systemie edukacyjnym wcale nie było łatwo⁴⁰. Ponadto liczba dzieci w koedukacyjnej szkole powszechnej nieustannie wzrastała, dochodząc w 1834 r. do 423 uczniów i praca siostr w klasach rozrzuconych po trzech letniskowych, drewnianych budynkach, stawała się coraz bardziej uciążliwa⁴¹. Ostatecznie pod koniec 1938 r., po objęciu urzędowania przez Matkę M. Symplicytę Nehring⁴², projekt budowy gmachu szkolnego, zaczął się konkretyzować. Ówczesna dyrektorka gimnazjum, siostra M. Kalasancja Fuja⁴³ już w 1937 r. wyjeżdżała na kwestę do amerykańskich prowincji Zgromadzenia, aby zebrać na ten cel pewien fundusz, toteż w uroczystość Opieki św. Józefa 1939 r., z radością

kiedy to przed zaminowaniem kościoła w 1944 r. chcieli usunąć z niego ołtarz, co okazało się niemożliwe, ponieważ został on umieszczony na żelaznej sztabie wmurowanej głęboko w posadzkę.

³⁹ Udostępnianie tej części klasztoru wiązało się z koniecznością zwolnienia jej przez mieszkające tam Siostry. Dlatego też, o ile było to możliwe, starano się przyspieszać wykańczanie nowej części mieszkalnej budynku, wznoszonego razem z kościołem, co oczywiście opóźniało prace przy samej świątyni.

⁴⁰ Spośród kilkuset gimnazjów ubiegających się wówczas o takie prawa tylko czterdzieści je otrzymało. [za:] S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.91-92.

⁴¹ Do szkoły tej uczęszczały dzieci z Glinek, Anina, Wawra, Gocławka, Rembertowa, Kaczegodołu (dziś Międzylesia), Zielonej, Grzybowa i Radości.

⁴² Matka Maria Symplicyta - Stanisława Nehring z Buffalo (1891-1966), córka polskich emigrantów, do Zgromadzenia wstąpiła w 1907 r. w Buffalo, USA. W latach 1938-1946 była przełożoną prowincjalną w Warszawie. Po wybuchu wojny, mimo możliwości powrotu do Stanów Zjednoczonych, chciała pozostać z siostrami, które zostały powierzone jej opiece. Przypłaciła to dziewięcioletnim więzieniem na Pawiaku (od 6 października do 12 grudnia 1942 r.). W 1946 r. M.M. Symplicyta wybrana została przełożoną generalną i urząd ten pełniła do 1958 r. Pod koniec 1949 roku odmówiono zarówno jej, jak też innym członkiniom zarządu generalnego, które miały obywatelstwo amerykańskie, polskich wiz. Musiała zatem opuścić Polskę, przenosząc jednocześnie Generalatę z Krakowa, najpierw do Ponca City w USA, a następnie do Rzymu.

⁴³ Fuja Antonina - Matka Maria Kalasancja z Andrychowa (1899-1971), jako dziecko wyjechała z rodzicami do Detroit w USA, Po śmierci matki oddana została do internatu felicianek. W 1915 r. wstąpiła do Zgromadzenia. W 1922 przyjechała do Polski i w Krakowie w Uniwersytecie Jagiellońskim ukończyła wydział biologii z tytułem doktora. Po studiach skierowana do Wawra, organizowała tu szkołę średnią, w której pracowała przez dwadzieścia lat jako nauczycielka i jej dyrektorka, wykazując dużą troskę o poziom nauczania tej placówki. Jej staraniom zawdzięcza prowincja wzniesienie gmachu szkolnego (1939-1958). W latach 1952-1958 pełniła urząd przełożonej prowincjalnej Prowincji Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Od 1958 przebywała w Rzymie. Na kilka lat przed śmiercią powróciła do domu prowincjalnego w Marysinie Wawerskim.

uczestniczyła w poświęceniu gruntu i łamaniu ziemi pod nowy budynek. Ufna w powodzenie tego przedsięwzięcia, na dzień 8 września tegoż roku zaplanowała poświęcenie szkoły i internatu oraz oficjalne otwarcie pierwszej klasy licealnej, co przynajmniej częściowo byłoby możliwe do zrealizowania, gdyby rozpoczynających się 1 września zajęć szkolnych nie przerwały detonacje bomb zrzuconych przez hitlerowskie samoloty. Nowa trudna sytuacja stała się dla Felicjanek na terenie Wawra i okolic kolejną próbą sił⁴⁴.

WIERNE BOGU, CZŁOWIEKOWI I OJCZYŹNIE

Tragedię zwłaszcza pierwszych dni wojny oraz heroiczną posługę siostr świadczoną ofiarom hitlerowskiej agresji, najlepiej oddają wspomnienia naocznych świadków, wśród których znalazła się również Matka M. Magdalena Różańska⁴⁵, pełniąca wtedy obowiązek nauczycielki języka polskiego w felicjańskim gimnazjum: *W dniu pierwszym września 1939 roku miał się odbyć drugi egzamin wstępny kandydatek do naszego gimnazjum [...]. Na dźwięk dzwonka zerwałam się, by pospieszyć do klasy, gdy nagle rozległy się silne detonacje [...] za oknem ujrzałam bladą twarz Siostry Alojzy i zaraz potem usłyszałam jej przerażony szepot: -To atak bombowców niemieckich na Warszawę! Wojna rozpoczęta... [...]*

Drugiego dnia już o szóstej z rana usłyszałyśmy turkot motorów z wysoka i ujrzałyśmy na pogodnym niebie symetryczną formację wrogich samolotów pędzących ku Warszawie. Za chwilę dotarły do nas odgłosy podobne do wczorajszych, potem ciemne słupy dymu i ... cisza. Wkrótce drugi atak, potem trzeci. I tak już co dnia przez więcej niż dwa tygodnie musiałyśmy patrzeć, jak stado drapieżnych ptaków po kilka razy dziennie atakowało ukochane miasto.

Równoczesny najazd pancernych oddziałów niemieckich na zachodnie granice Polski wraz z gradem bomb wywołał taki popłoch, że tysiące ludzi porzuciło swe domy, uciekając na wschód dla ratowania życia. Nie wiedzieli biedni, że samoloty latały nad całą Polską, wszędzie siejąc śmierć i zniszczenie. [...] Ci, którzy szli w kierunku Lublina, mieli Wawer po drodze. Ujrzawszy naszą wieżę, zbaczali z drogi, by wytchnąć w klasztorze - przerażeni, wyczerpani, głodni. [...] Prosiłi o spowiedź, o medalik, o książeczkę do nabożeństwa. Podniesieni na duchu, posileni ciepłą strawą, łatwiej znosili nieszczęście. [...] Jedni

⁴⁴ S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.96.

⁴⁵ Matka Maria Magdalena - Rozalia Różańska z Detroit, USA (1900-1992), w 1917 r. rozpoczęła formację zakonną. W 1922 r. wysłana została razem z M. M. Kalasancją Fują na studia polonistyczne do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po uzyskaniu stopnia magistra pracowała w szkole średniej w Wawrze. W 1940 r. opuściła Polskę. Sześć lat później wróciła do prowincji warszawskiej, aby objąć urząd przełożonej prowincjalnej. Po wyjeździe do Rzymu w styczniu 1952 r. z dokumentacją z procesu informacyjnego M. M. Angeli Truszkowskiej, władze PRL uniemożliwiły jej powrót do kraju. W latach 1953-1970, pozostając w Wiecznym Mieście pełniła urząd radnej generalnej. Od 1970 do 1977 r. pracowała w generalacie nad aktami procesu beatyfikacyjnego Założycielki, a następnie powróciła do swojej rodzimej prowincji w USA.

zatrzymywali się u nas na chwilę, inni na kilka dni. Wielebna Matka⁴⁶ przyjmowała wszystkich otwartym sercem. Duża sala pod kościołem dawała schronienie około dwustu osobom dziennie, a kuchnia zakładowa dla ich użytku była czynna od 5 rano do 10 wieczorem. [...] Przybywali do nas księża, klerycy, grupy rozbitych w walce żołnierzy, szukających oddziałów, do których mogliby się przyłączyć, matki z dziećmi u piersi lub jeszcze w ciąży. [...]

W drugim tygodniu blitzkriegu, w niedzielę 10 września, śmiertelne samoloty, dotąd tylko przelatujące nad nami, urządziły atak na Wawer, głównie na dworzec kolejowy, znajdujący się obok szosy lubelskiej. Zginęło wówczas wielu uciekających na wschód. Od zapalających zaś bomb płonęły liczne domy. [...] Następnego dnia o szóstej godzinie z rana przybył do nas człowiek z wiadomością, że w pewnej szopie przy szosie leży dwu rannych bez opieki. Było trzech, ale jeden zmarł w nocy. [...] Siostra Małgorzata Maj, infirmerka, skoro tylko powiedziałam jej, że trzeba ratować dwu rannych, natychmiast zgarnęła do teczki, co było potrzeba, i bez słowa usiadła obok mnie na wozie zasłanym dwoma siennikami. [...] Znalazszy rannych, którzy na nasz widok rozplakali się jak dzieci, siostra Małgorzata z grubsza opatrzyła im rany, po czym ułożyłyśmy ich na siennikach i przywieźliśmy do internatu. Już następnego dnia miałyśmy kilkunastu pacjentów, tak więc internat zamienił się w mały szpital. Ponieważ nigdzie nie można było znaleźć lekarza, siostra Małgorzata wraz z siostrą Alojzą /Jakubowską/ ratowały ich, jak umiały.

Podczas rannej wyprawy po ofiary wczorajszego bombardowania widziałyśmy sporo trupów leżących przy drodze. Upał tego dnia, potęgowany przez pożar domów, powodował szybki rozkład ciał i mógł wywołać zarazę w okolicy. Przedstawiłam więc sytuację Wielebnej Matce, a otrzymawszy pozwolenie, jeszcze tego samego dnia zorganizowałam grzebanie poległych. Wśród chroniących się u nas ludzi była duża liczba mężczyzn, w tym pięciu księży. Wybrawszy spośród nich dziesięciu panów, których zaopatrzyło się w łopaty i małe drewniane krzyże na prędcie sklecone przez klasztornego stolarza dla oznaczenia mogił, i uprosiwszy jednego z księży, żeby to nasze grzebanie miało charakter katolicki, ruszyliśmy przez las. Na przodzie szedł kapłan, obok siostra Anzelma Trojanowska, która sama zgłosiła się mi towarzyszyć, i ja. Za nami reszta. [...] Od godziny dziesiątej do czwartej po południu pogrzebaliśmy dwudziestu ludzi, przeważnie mężczyzn - cywilów i wojskowych. Dwukrotnie trzeba było przerywać pracę i szukać schronienia, gdy nieprzyjacielskie samoloty obniżały lot, iż była obawa, że nas dojrzą i zaczną strzelać z karabinów maszynowych. Przed złożeniem

⁴⁶ Patrz przypis 43.

ciała w ziemi zabierałam z siostrą Anzelmą wszystkie przedmioty, jakie były przy zabitym: dowód osobisty, zegarek, obrączkę ślubną, portfel itp., by potem przez Czerwony Krzyż przekazać je rodzinie. [...]

Gdy składaliśmy do ziemi ostatniego nieboszczyka, zjawił się niespodziewanie oficer polski. Był to dopiero drugi żyjący człowiek, którego dnia tego zobaczyliśmy, gdyż po wczorajszym ataku okolica miała wygląd miasta umarłych. Rozpierzchli się wszyscy. Duża liczba mieszkańców Wawra schroniła się w klasztorze, gdzie siostry z jednakową zawsze uprzejmością i ofiarnością służyły bez wyjątku wszystkim, zaspakajając w miarę możliwości ich potrzeby. Oficer, wyraziwszy nam uznanie, poprosił, byśmy pomogły mu zorganizować w szkole publicznej szpital dla rannych żołnierzy, których j u t r o zaczął zwozić. Był to lekarz wojskowy, który prócz rozkazu na piśmie, walizki z narzędziami i jednego asystenta nic więcej nie miał. Prośbę wyraził o godzinie czwartej, a już o szóstej Matka Prowincjalna wielkodusznie wyprawiła z klasztoru sześć siostr i wóz naładowany siennikami, prześcieradłami, materiałem opatrunkowym, lampami naftowymi - elektrownia uszkodzona przez bomby nie funkcjonowała - i innymi rzeczami dla szpitala.

Ledwie Siostry zdołały usunąć ławki z kilku sal szkolnych, rozłożyć na ziemi trochę sienników, pokryć je prześcieradłami i kocami oraz zasłonić okna, żeby światło nie zwabiło nieprzyjaciela, zaczęto już zwozić rannych. Do rana podłogi klas zalegało dwustu żołnierzy. A mieli ich j u t r o zwozić... . Całą noc lekarz z pomocą asystenta i siostry pielęgniarki, robił opatrunki i mniejsze operacje przy świetle naftowej lampy. Pozostałe siostry, z zawodu nauczycielki, krzątały się koło innych posług, które ranni przyjmowali z największą wdzięcznością jakkolwiek wszystko odbywało się w najbardziej prymitywnych warunkach. Jeden tylko Bóg wie skąd siostry miały siłę tyle godzin bez zmiany pracować. Następnego dnia zaprowadziłam do pomocy jeszcze cztery. Przybyło też trochę lekarstw i opatrunków z niedalekiej apteki oraz kocy i prześcieradeł z sąsiednich domów, opuszczonych przez mieszkańców w popłochu wywołanym przez niedzielny nalot. Gdy trzeciego dnia zajrzałam do siostr [...] naczelny lekarz zakomunikował mi, że za kilka godzin przetransportują cały szpital do uniwersytetu na Krakowskim Przedmieściu, gdyż pancerne oddziały wroga są już tylko o jakie 50 kilometrów. Zastrzegł, że to tajemnica wojskowa, którą wolno mi jedynie Matce Prowincjalnej powierzyć ze względu na to, iż trzeba było jej pozwolenia na przeniesienie siostr. Matka przyjęła wiadomość mężnym sercem. Natychmiast zarządziła pewne zmiany wśród szpitalnych siostr i podniosła ich liczbę do dwunastu. Gdy tego dnia wyjechały, urwał się całkowicie kontakt z nimi.

Do 15 września widziałyśmy Niemców tylko w przełocie nad nami. Tegoż dnia zobaczyłyśmy ich z bliska. Wtargnęli na nasz teren około czwartej po południu, by już pozostać aż do ich przegranej. Wielebna Matka ujrawszy przez okno gromadę nieznanych mundurów wpadających do naszego ogrodu od strony lasu, wysłała mnie na ich spotkanie. Gdy przekonałam się, że byli to Niemcy, oświadczyłam im w języku angielskim: - I want you to know that this is an American convent. And we are American citizens ⁴⁷- Wtedy wystąpił naprzód młody oficer, zasalutował i odparł w tym samym języku: - Madam, you need not fear. We are a p e a c e – l o v i n g n a t i o n and we shall do you not harm. All we want from you is water so we could wash ourselves ⁴⁸- [...]

Dowiedziawszy się, że należeli do oddziału sanitarnego, poprosiłam, by dali nam lekarza dla zbadania chorych w internackim szpitalu, gdyż do tej pory byli wyłącznie pod siostr opieką i stan niektórych się pogarszał. Lekarz zjawił się natychmiast. [...] Był jednak lekarzem wojskowym, a nam nie udało się ukryć, że niektórzy z byli polskimi żołnierzami. Toteż oznajmił nam, że jako jeńcy zostaną zabrani do niemieckiego szpitala. Nie pomogły prośby. Miał przy boku drugiego oficera, który na nasze perswazje odpowiadał: - Das ist Krieg⁴⁹, a prawo wojenne tego wymaga - Jeszcze tego samego wieczora przybyły dwa ambulanse i zabrały naszych żołnierzy. Serca nam krwawiły, bo czułyśmy się winne. Później jednak dowiedziałyśmy się, że gdyby zostali, los ich byłby gorszy. Ale jednego oficera, leżącego na innej sali, udało nam się ukryć. Był to kapitan Lucjan Miller, ojciec dwu naszych uczennic. Następnego dnia, wczesnym rankiem, przybyli saperzy. Niemal w oka mgnieniu założyli sieć drutów i kabli dla celów wojskowych. Jeden z nich poprosił o pozwolenie użycia naszego telefonu przy furcie i jednym cięciem bagnetu zerwał nasz kontakt ze światem.... Za całe wytłumaczenie usłyszałyśmy: - Das ist Krieg -

Okolo godziny dziewiątej przyszła do furty grupa pięciu wyższej rangi oficerów, którzy kazali prowadzić się na wieżę. Oficerowie, obawiając się pułapki, polecili nam iść naprzód i pootwierać wszystkie drzwi, sami zaś szli w dużej odległości za nami i bardzo ostrożnie. Dopiero, gdy doszłyśmy do szczytu schodów i wprowadziłyśmy ich na balkon otaczający wieżę, z którego widać było jak na dłoni Warszawę, odzyskali pewność siebie. Rozłożyli mapę topograficzną i pokazali mi, jak dokładna była. Znajdował się na niej nasz klasztor z kościołem! [...] Tego samego jeszcze dnia wieże zajęli oficerowie sztabowi. Klucze już do nas nie wróciły. Ani się spostrzegłyśmy, kiedy ustawiono w nieznaczej odległości od kościoła

⁴⁷ *Chcę, abyście wiedzieli, że to jest amerykański klasztor i my jesteśmy obywatelkami amerykańskimi.*

⁴⁸ *Pani, nie potrzebujecie się obawiać. Jesteśmy narodem miłującym pokój i nie wyrzadzimy wam krzywdy. Wszystko, czego od was chcemy, to trochę wody, abyśmy mogli się umyć.*

⁴⁹ *To jest wojna.*

czternaście dalekonośnych armat z lufami skierowanymi ku Warszawie i zaczęły wyrzucać ciężkiego kalibru pociski. Przez blisko dwa tygodnie, we dnie i w nocy, straszliwy huk dział wstrząsał murami klasztoru i wraz ze świstem pocisków spędzał sen z powiek wszystkich jego mieszkańców. Zrazu zdawało się nam, że Warszawa słabo lub wcale nie odpowiada na atak Niemców i poczęło nas ogarniać przygnębienie. Aż tu nagle, po południu 19 września, dwa pociski przeszły mury naszego kościoła i chóru. Od razu odżyliśmy. Mimo straty poniesionej radowały się nam serca, że Warszawa się broni, że już wie, gdzie ustawione niemieckie armaty, że może zdoła je uciszyć.... [...]

Rankiem 22 września dał się spostrzec niezwykle ruch wśród naszych nieproszonych gości. Jakieś przygotowania, porządki, niby na inspekcję [...] Około południa dowódca przysłał oficera z oznajmieniem, że na dwie godziny wyprowadzą naszych uchodźców z Anina, a my będziemy musiały przez ten czas pozostać w klasztorze. Oficer zapewnił, że nic złego się nie stanie i prosił zarazem, byśmy nie wyglądały oknem. Ponieważ chorych nie pozwoliłyśmy usunąć, obstawili internat strażą. Także przy wszystkich drzwiach klasztoru postawiono po jednym żołnierzu z karabinem. [...] Wielebna Matka poleciła siostronom zastosować się do polecenia komendanta,⁵⁰ ale mnie pozwoliła wyglądać oknem. Musiałyśmy przecież wiedzieć, co się u nas dzieć miało. [...] Po chwili zaczęły kolejno zajeżdżać auta z wojskowymi w mundurach obwieszonych orderami. Wyprężone na baczność szpalery salutowały ich nazistowskim wzniesieniem dłoni. Po dłuższej przerwie zjawił się całkiem odrębny samochód, podobny raczej do amerykańskiego jeepu, na którym żołnierz z bagnetem na ostro sterczał za plecami dwu cywilów, jak nam się zdawało. W każdym razie byli ubrani zupełnie odmiennie od innych. Wtedy strzeliły w górę dłonie i zerwał się entuzjastyczny, długo niemilkący okrzyk powitania: - Heil Hitler! - [...] Za pół mniej więcej godziny odjazd aut w tej samej kolejności i znów frenetyczne okrzyki przy przejeździe ostatniego. Uderzyło nas jednak, że w przeciwieństwie do innych jeep nie skręcił w prawo ku szosie lubelskiej, lecz w kierunku cegielni. Pobiegłyśmy szybko na strych, skąd miałyśmy rozleglejszy widok, i zobaczyłyśmy na polu samolot otoczony kilku oficerami. Ku niemu właśnie zdążył ów samochód. Obaj zagadkowi panowie przesiedli się do samolotu i odlecieli. Gdy za chwilę odjęto straż od drzwi klasztornych, zapytałam pierwszego napotkanego oficera, kto byli ci mężczyźni. - Adolf Hitler

⁵⁰ Komendant ten - jak wynika z relacji świadków - był bawarskim katolikiem, temu też przypisać należy w miarę dobre traktowanie sióstr, którym po wkroczeniu na tereny polskie armii sowieckiej zaproponowano nawet pomoc przy ewakuacji w głąb Rzeszy, wierząc oczywiście, że klasztor był fundacją amerykańską. Do innych gestów życzliwości Niemców zaliczyć można też pomoc przy zaprowiantowaniu w chwili, gdy zarówno siostry, jak i licznie zgromadzeniu w klasztorze polscy uchodźcy zaczęli doświadczać braku żywności. Por. *Pierwszy miesiąc wojny, wspomnienia s. Marii Magdaleny Różańskiej*, [w:] *Roczniki...1939-1960*, Rzym [b. d.] dz. cyt., t. VII, cz.2, s.67.

und Himmler! - odpowiedział z wniebowziętą miną. Następnego dnia wojskowy dziennik niemiecki potwierdził tę wiadomość. Odtąd do Wawra [...] przychodziły procesje wojskowych oglądać więź, na której przez chwilę stało ich bożyszcze. W krótkim czasie wykupili wszystkie pocztówki ze zdjęciem kościoła, których przez wiele lat nie zdołałyśmy sprzedać na jego wykończenie.

Następstwem wizyty Hitlera były wzmożone ataki na Warszawę. [...] Niemcy ponosili duże straty, o czym dowiadywałyśmy się z radia ukrytego w łóżku pod pierzyną, toteż tracili cierpliwość i opanowanie. Klęli Polaków, nam urządzali coraz częstsze rewizje, patrzyli spode łba. W nas ich zdenerwowanie budziło nadzieję, że nie zdobędą Stolicy. [...] W nocy 26 na 27 września obudziłam się nagle z niesamowitym wrażeniem. Dotąd sypiałam dobrze, mimo strzelania, a może właśnie dzięki rytmicznemu graniu armat. Nagle umilkły, czym wyrwały mnie z głębokiego snu. I dopiero, gdy kilka godzin później rozległ się dźwięk naszych dzwonów - pojęłam! Warszawa poddała się!⁵¹

Pięknym świadectwem ofiarnych wysiłków sióstr w posłudze Bogu, człowiekowi i Ojczyźnie we wrześniu 1939 r. jest krucyfiks w kruście marysińskiego kościoła, ufundowany jako wyraz wdzięczności okolicznych mieszkańców za doznaną od felicjanek pomoc. Został on ofiarowany w imieniu zarządu gminy przez wójta Stanisława Krupkę Matce M. Symplicyie - przełożonej prowincjalnej dnia 12 sierpnia 1941 r.⁵²

MROKI OKUPACJI I RADOŚĆ WYZWOLENIA

Zakończenie wojny obronnej z najeźdźcą, nie oznaczało dla Polaków złożenia broni. Nie poddały się także i felicjanki, których dzieje od samego początku zrosły się na trwałe z dziejami narodowymi, dostosowały one tylko swą działalność do wymogów czasu. Dlatego też prowadzony przez nie w Wawrze sierociniec stał się swego rodzaju azylem dla ukrywanych dzieci pochodzenia żydowskiego⁵³, w szkole powszechnej, z okrojonym programem, na której prowadzenie udało się siostronom uzyskać od Niemców pozwolenie, uczono potajemnie zabronionych przedmiotów, a w wawerskim gimnazjum, funkcjonującym oficjalnie pod szyldem Szkoły Gospodarstwa Domowego, uruchomiono tajne komplety przygotowujące młodzież żeńską do matury. Za pozwoleniem władz szkolnych polskiego

⁵¹ *Pierwszy miesiąc wojny...*, dz. cyt., t. VII, cz.2, s.67.

⁵² Kopia dokumentu dołączonego do krzyża, gdzie znaleźć można potwierdzenie opisanego przez s. M. Magdalenę Różańską heroizmu sióstr, zamieszczona została w jako aneks w historii prowincji. Patrz: S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.320.

⁵³ Tamże, s. 79.

państwa podziemnego w cieniu tej szkoły otwarto również liceum humanistyczne⁵⁴. Jedną z jego uczennic, Ludmiłą Przewalską w 1974 r. opublikowała w *Filipince* interesujący opis funkcjonującego tam systemu nauczania: *Mieszkałam wtedy w Wawrze w internacie i uczęszczałam do gminnej szkoły gospodarstwa domowego. Nauki było bardzo dużo, gdyż miałyśmy podwójny program: ten oficjalny z zakresu gospodarstwa domowego i ten konspiracyjny – z przedmiotów ogólnokształcących. Zajęcia odbywały się w ogrodzie, [...] w oborze, w pralni, w kuchni. Każdą wolną chwilę nasi wychowawcy starali się wykorzystać na przekazanie nam wiadomości o naszej Ojczyźnie. Wyglądało to tak: przez 3 godz. Dziewczęta obierały ziemniaki na obiad dla kuchni. Instruktorka wyznaczała jedną z nas na lektorkę. Najczęściej byłam to ja, gdyż podobno ładnie czytałam. Instruktorka podsuwała nam: Sienkiewicza, Żeromskiego, Prusa, Z. Kossak. Książki były trudne. Żadna z nas w domu tego nie czytała. Trudniejsze pozycje instruktorka czytała sama i wiele tłumaczyła. Między zajęcia gospodarcze były wplatane przedmioty trudne zakazane: łacina, historia geografii, język polski, matematyka, fizyka, chemia. [...] Czasem odwiedzały nas wizytacje. Władze oświatowe widząc nas w pracowni pochylone nad maszynami do szycia były zachwycone. Ani pomyśleli, że przed chwilą wyszedł od nas profesor łaciny [...] Dyrektorka często nam powtarzała, że zdobyta tu wiedza przyda się Ojczyźnie i społeczeństwu.*⁵⁵ W podziemiach kościoła z udziałem młodzieży szkolnej organizowano też obchody świąt narodowych, koncerty, odczyty oraz przedstawienia teatralne dla podtrzymania w społeczeństwie siły ducha i nadziei na wyzwolenie.

We wszystkich tych przedsięwzięciach ważną rolę przypisać należy Matce M. Symplicycie, która dźwigając ciężar odpowiedzialności za całą prowincję⁵⁶, nie tylko nie hamowała inicjatyw siostr oraz innych osób spoza Zgromadzenia, ale z pełną otwartością wychodziła im naprzeciw tak, że latach 1939-1944 z felicjańskiej pomocy na terenie Wawra korzystało rocznie około 6000 osób. Jej śmiałe decyzje i brawurowe działania, od których w tragicznych dniach wojny i okupacji zależało życie tylu ludzi, sprawiły, że tak jak w pierwszym miesiącu wojny wawerski klasztor był miejscem wytchnienia dla uchodźców, tak też podczas Powstania Warszawskiego w 1944 r. stał on otworem dla szukających schronienia

⁵⁴ W załatwianiu wszystkich formalności z Niemcami pomógł siostronom wójt gminy St. Krupka. Oficjalną dyrektorką szkoły została s. M. Alojza Jakubowska, nieoficjalnie natomiast pozostała nią jak dawniej s. M. Kalasancja Fuja, która w styczniu 1944 r., otrzymała od zarządu gminy imienne podziękowanie za *rzetelną i bezinteresowną współpracę dla dobra społecznego, a ku bezpośredniemu pożytkowi mieszkańców Gminy, w tragicznym, ciężkim i bolesnym okresie naszych dziejów*. Tamże, s.97, 326.

⁵⁵ S. M. J. Dzikowska, *Z Felicjańskiej Szkoły Średniej w Wawrze*, Warszawa 1995, s.38-39.

⁵⁶ Było to około 200 siostr na ponad 20 placówkach, rozsianych po terenie całej okupowanej Polski.

i posiłku⁵⁷. W momencie zaś wkroczenia wojsk radzieckich i polskich, które nastąpiło 10 września, na dzień przed wysadzeniem przez Niemców kościoła,⁵⁸ siostry - podobnie jak w 1939 r. - znów pochylały się nad potrzebującymi pierwszej pomocy, gdyż: *Z chwilą zakwaterowania się nowych gospodarzy w klasztorze poczęto tu zwozić rannych żołnierzy na pierwszy opatrunek. Byli wśród nich i Polacy wcieleni do armii radzieckiej. W pokojach przy furcie rozlegały się nieustannie jęki, korytarze pełne były żołnierzy wyczerpanych do ostateczności tak, że w biały dzień, wśród ogólnej krzątaniny zasypiali natychmiast na gołej podłodze. Siostry posługiwały zdrożonym, spełniały życzenia ciężko rannych, niekiedy ostatecznie, bo wielu umierało na ich rękach⁵⁹. Wkrótce poproszono Felicjanki również do pracy w szpitalu polowym, który urządzono w rembertowskim lesie, na terenie fabryki amunicji Pocisk, gdzie wśród gęsto padających niekiedy kul niemieckich pełniły dyżury przy rannych, leżących w zwykłych szalaszach, zwanych przez Sowietów pałatkami⁶⁰.*

Grozy bombardowań, skierowanych głównie na wieżę kościelną, miała wkrótce doświadczyć cała wspólnota domu prowincjalnego. Niemcy bowiem, niespokojni, że Sowieci przejęli tak wspaniały punkt obserwacyjny, przystąpili do zacieklego ataku, na który odpowiedziały radzieckie *katusze*, ustawione tuż przy domu. Najcięższy szturm przeżyły siostry, stłoczone w klasztornych piwnicach, w dniach 21, 22 i 25 listopada 1944 r. Na teren klasztorny padło wówczas około 60 ciężkich pocisków, zmiatając z powierzchni ziemi prawie wszystkie domki letniskowe oraz uszkadzając kościół i podcinając częściowo wieńczącą go 85 metrową wieżę. Dopiero, gdy na prośbę Matki M. Symplicy 28 listopada polscy saperzy, dowodzeni przez pułkownika Bronisława Lubańskiego, wysadzili grożącą zawaleniem na klasztor i ściągającą ogień nieprzyjacielski wieżę, bombardowania ucichły⁶¹. Kilka dni później do Wawra dotarły oddziały I Dywizji Kościuszkowskiej, rekrutującej się głównie z Polaków zwolnionych z rosyjskich obozów jenieckich. Jednemu z nich wyznaczono zakwaterowanie na terenie klasztoru. Felicjanki podjęły ich jak najgościnniej, dzieląc z nimi nie tylko radość wyzwolenia, ale również staropolski, choć skromny wigilijny stół. Po świętach natomiast uczennice gimnazjum wystawiły dla nich jasełka, z chwilą bowiem

⁵⁷ *Roczniki...*, dz. cyt., t. VII, cz.2, s.90.

⁵⁸ Tamże, s. 84-85.

⁵⁹ Tamże, s. 85-86.

⁶⁰ Podobną posługę pełniły felicjanki również na innych placówkach, na przykład w Otwocku, gdzie pracowały siostry w szpitalu polowym nr 12225. Patrz: tamże.

⁶¹ Teren zostałby prawdopodobnie całkowicie zdemolowany, gdyby większość pocisków nie była wypełniona piaskiem, przez polskich sabotażystów, którzy wkładali tam również karteczki z napisami: *Bracia pomagamy wam!* Patrz: S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.63. Z gruzów pozostałych z wieży po wojnie siostry zbudowały przed kościołem grotę Matki Bożej, jako podziękowanie Maryi za ocalenie. [na podst. ustnych relacji sióstr żyjących jeszcze świadków]

ustania walk w okolicy Wawra wznowione zostało przerwane na krótko nauczanie⁶². Nie przeczuwając jeszcze nadciągających wraz z naszym wschodnim sprzymierzeńcem zmian światopoglądowych, felicjanki zaangażowały się także w haftowanie zamawianych przez różne grupy społeczne dla wojska polskiego sztandarów, na których widniały tradycyjne hasła: *Bóg, Honor, Ojczyzna*. Jeden z nich, ufundowany przez prowincję Matki Bożej Królowej Korony Polskiej, Matka M. Symplicyta przekazała w imieniu sióstr Piątej Brygadzie Artylerii, która poniosła go aż nad Bałtyk, gdzie powiewał on w czasie zaślubin Polski z morzem⁶³.

POWOJENNA ZMIENNOŚĆ LOSU

Powojenna rzeczywistość nie nagrodziła Felicjankom ich patriotyzmu. Do połowy lat sześćdziesiątych władze komunistyczne odebrały im w całej prowincji prawie wszystkie placówki wychowawczo-oświatowe razem z budynkami, w których siostry nie tylko pracowały, ale także mieszkaly. Inwigilacje policyjne, przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa, podstawianie odpowiednio przeszkolonych kandydatek, wstrzymywanie wiz, „odcinanie żelazną kurtyną” związków z wyższymi przełożonymi, które zostały wydalone z kraju, gdyż mimo polskiego pochodzenia miały obywatelstwo amerykańskie, to tylko mały wycinek zmagania sióstr z uwarunkowaniami nowego systemu zniewolenia.

Na terenie samego Marysina Wawerskiego natomiast lata czterdzieste i pięćdziesiąte ubiegłego stulecia to dla felicjanek okres zmagania przede wszystkim finansowych z przynajmniej częściową rekonstrukcją kościoła i wyposażeniem go w ławki, ambonę i konfesjonały oraz wykończeniem ołtarza, na co fundusze w dużej mierze płynęły z ogólnej kasy Zgromadzenia. Kiedy zaś świątynię doprowadzono już do stanu używalności, wówczas Prymas Tysiąclecia, Stefan Kard. Wyszyński, w związku z rządowymi utrudnieniami w budowie nowych kościołów, zwrócił się do sióstr z prośbą o przekazanie jej na użytek parafii, utworzonej w 1958 r.⁶⁴ Rozumiejąc skomplikowaną sytuację władze zakonne oddały świątynię w użytkowanie za przysłowiową złotówkę, przekazując jednocześnie troskę o pozostałe remonty i odbudowę ze zniszczeń kolejnym proboszczom: ks. Wacławowi Kurkusowi (1958-1968) i ks. Jerzemu Dziurzyńskiemu (1968-2003).

⁶² Nauka w gimnazjum po wyzwoleniu Wawra rozpoczęła się 16 października 1944 r. Patrz: tamże, s.98.

⁶³ APW, Dokumentacja z okresu II wojny światowej.

⁶⁴ Dekret erekcyjny parafii św. Feliksa z Kantalicjo przy kościele Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Wawrze nosi datę 10 czerwca 1958 r. Patrz: S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.323.

W tym samym też czasie ukończona została, głównie dzięki wsparciu prowincji amerykańskich, budowa gmachu szkolnego, rozpoczęta jeszcze w 1939 r. Uwarunkowania polityczne i lansowany przez nie system przynaglały bowiem siostry do utrzymania jak najdłużej wpływu na dzieci i młodzież oraz kształtowania młodego pokolenia ducha katolickich ideałów. Dlatego - podobnie jak przed wojną - Felicjanki oddawały się pracy edukacyjno wychowawczej w Domu Dziecka, który był kontynuacją dawnego sierocińca, przedszkolu, internatach dla młodszych i starszych dzieci, szkole podstawowej i średniej. Mimo wielokrotnych pogroźek ze strony władz państwowych i stawianych zarzutów bądź to *jednostronnego kształcenia młodzieży*, bądź też *niestosowania zasad pedagogiki socjalistycznej*, placówki te, dzięki życzliwej pomocy wielu byłych wychowanków, przez dłuższy czas rozwijały się w miarę spokojnie. Rok 1961 zapoczątkował jednak proces ostatecznej likwidacji felicjańskich instytucji wychowawczo-oświatowych. Najpierw ofiarą padła szkoła powszechna, licząca w chwili przejęcia przez państwo 515 uczniów i internat dla młodszych dzieci. W 1962 r., przestała natomiast istnieć szkoła średnia, przez którą w ciągu czterdziestu lat jej działalności przeszło ponad 2600 uczennic⁶⁵ i internat dla starszych dzieci. Razem z całym budynkiem, łącznie z jego zawartością odebrano siostronom również przedszkole, którego nie zlikwidowano, lecz upaństwowiono je⁶⁶.

Siostry od dawna przeczuwały, że instytucje wawerskie spotka ten sam los, co inne placówki wychowawcze prowadzone przez prowincję. Być może dlatego też próbowały działalności w nowych apostolatach, takich na przykład jak punkt opiekuńczy dla osób starszych, zwany *Pensjonatem*, czy schronisko dla samotnej matki, które na pewien okres udzielało pomocy również kobietom ciężarnym. Obie instytucje założone w 1961 r. istniały tylko kilka lat, niemniej jednak wyświadczyły wiele dobra⁶⁷. Ponadto w następnym trzydziestoleciu inną w pewnym sensie nową formą zaangażowania sióstr, stała się praca zakrystianek, organistek, katechetek w przykościelnych salkach oraz posługa opiekunek parafialnych, docierających do ludzi najbardziej potrzebujących lub chorych. Także w parafii św. Feliksa siostry objęły takie obowiązki i zasadniczo pełnią je do dnia dzisiejszego, z tym tylko, że katechetki razem z religią opuściły salki i powróciły do szkół.

⁶⁵Wielu spośród byłych wychowanków i wychowanek obu felicjańskich szkół: podstawowej i średniej utrzymuje do dnia dzisiejszego kontakt z siostrami. Podtrzymują oni tradycję wspólnych spotkań na dorocznych „wigilijnych opłatkach,” z udziałem swoich sióstr nauczycielek, spośród których szczególnie bliskie kontakty z dawnymi uczennicami utrzymywała zawsze zmarła w 2003 r. s. M. Juwenalia Dzikowska. Znana z nieustannego podnoszenia poziomu nauczania. Za jej dyrektorstwa w roku szkolnym 1956/1957 liceum wawerskie zajmowało trzecie miejsce wśród warszawskich szkół. Patrz: S.M.B. Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska...*, dz. cyt., s.103

⁶⁶ Tamże, s.88, 109, 107, 111.

⁶⁷ *Roczniki...*, dz. cyt., t. VIII, s.172.

Kiedy przełom polityczny 1989 r. zapoczątkował okres odzyskiwania zabranych zgromadzeniom zakonnym instytucji, również felicjankom - po prawie trzydziestu latach - udało się odzyskać budynek szkolny na terenie Marysina i przejąć prowadzone tam przez cały ten czas państwowe przedszkole. Po dokonaniu gruntownych remontów w zdewastowanej części gmachu reaktywowano też szkołę, najpierw podstawową w 1991 r., zaś sześć lat później średnią ogólnokształcącą. Po reformie szkolnej, przeprowadzonej w 1999 r. wydzielono również gimnazjum, a z końcem roku szkolnego 2003/2004 siostry zdecydowały się na zamknięcie liceum. Obecnie obie placówki razem na poziomie elementarnym i gimnazjalnym, które funkcjonują pod nazwą Szkół Sióstr Felicjanek im. bł. Marii Angeli Truszkowskiej, kształcą około 550 uczniów. Do przedszkola natomiast pod wezwaniem św. Franciszka uczęszcza 217 dzieci.

Pilną potrzebą ostatnich lat okazało się także utworzenia ośrodka socjoterapeutycznego im. Matki Bożej Miłosierdzia dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych i jadłodajni dla ubogich, wzniesionego na dawnym terenie ogrodu sióstr w latach 2000-2003, z ofiar ludzi dobrej woli oraz zbiórek organizowanych w kraju i poza jego granicami. W organizowanych tu zajęciach pozalekcyjnych dziennie bierze udział 40 na 52 zapisanych dzieci, głównie z Marysina, w przedziale wiekowym od 6 do 17 lat. Poza systematyczną pomocą edukacyjną, w którą włączone są spotkania z reedukatorkami, logopedą i psychologiem, podopieczni uczestniczą w zajęciach sportowych, plastycznych, tanecznych i komputerowych. Biorą też udział w różnego rodzaju konkursach, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Ponadto dzięki życzliwemu wsparciu przez ludzi dobrej woli oraz władze lokalne siostry mogą organizować swoim podopiecznym wycieczki lub wyjazdy wakacyjne⁶⁸.

Przy ośrodku prowadzona jest również jadłodajnia, z której w okresie letnim korzysta dziennie około 100, a w okresie zimowym około 200 osób bezrobotnych i bezdomnych z terenu Marysina, Rembertowa, Radości, Międzyzlesia oraz centrum Warszawy. Potrzebujący mają zapewniony codziennie, od poniedziałku do soboty, gorący posiłek, a na niedzielę zabierają ze sobą suchy prowiant. Każdy z przychodzących może się tu wykąpać, otrzymać odzież na zmianę, a także skorzystać z porady psychologa, prawnika i terapeuty, których na prośbę sióstr finansuje gmina Wawer. W przypadku osób uzależnionych proponowane jest im podjęcie leczenia i proces wychodzenia z nałogu z pomocą grupy wsparcia i klubu AA. Jednocześnie, siostra odpowiedzialna za ten apostolat stara się zapewnić wszystkim korzystającym z jadłodajni głębszą formację duchową⁶⁹.

⁶⁸ Relacja s. M. Jadwigi Piorun CSSF, dyrektorki ośrodka.

⁶⁹ Relacja s. M. Wandy Leszczyńskiej CSSF, kierowniczkii jadłodajni.

Chociaż obszar działalności Felicjanek prowincji warszawskiej nie ogranicza się jedynie do okolic Marysina Wawerskiego, to jednak właśnie tu bije serce Prowincji Matki Bożej Królowej Polski, tu w cieniu codziennie wystawionego w kaplicy zakonnej Najświętszego Sakramentu dojrzewają nowe powołania i tu także kończą swoją ziemską pielgrzymkę Felicjanki udające się do *domu Ojca*⁷⁰. Dlatego, tak jak Warszawa od początku była kolebką tego rdzennie polskiego Zgromadzenia, tak też Wawer-Glinki stał się kolebką Warszawskiej Prowincji Sióstr Felicjanek, które właśnie stąd wyruszają z posługą na około 50 placówek znajdujących się nie tylko na terenie Polski, ale również Kenii, Włoch oraz Rosji.

Do powyższego szkicu wykorzystana zostały relacje żyjących świadków, dokumentacja z archiwum Sióstr Felicjanek Prowincji Matki Bożej Królowej Polski Warszawie oraz następujące publikacje:

- *Historja Zgromadzenia SS. Felicjanek na podstawie rękopisów*, Milwaukee, Wisconsin 1924, cz. I.
- *Roczniki Zgromadzenia*, Kraków 1935; Rzym 1939-1960, t. VII, cz.2.
- S.M.B. Dmowska, fel., *Matka Maria Angela Truszkowska Założycielka Zgromadzenia Sióstr Felicjanek – Życiorys*, Buffalo, N.Y. 1949.
- S.M.B.Z. Szlęzak CSSF, *Prowincja Warszawska pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski Zgromadzenia Sióstr Felicjanek 1922 -1972*, Warszawa 1988.
- *Odpowiedź na Miłość, Konstytucje Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo*, Rzym 1988.
- S. M. J. Dzikowska, *Z Felicjańskiej Szkoły Średniej w Wawrze*, Warszawa 1995.
- S.M.F. Janas, CSSF, *Szlakiem Błogosławionej Marii Angeli Kalisz Warszawa (1825 - 1869)*, Warszawa 1999.
- M.P. Lenart CSSF, *Prowincja Krakowska Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, Leksykon domów*, Kraków 2004, t. II, cz.5.

⁷⁰ Czterdzieści felicjańskich placówek rozrzuconych jest po terytorium Polski, Kenii i Włoch, a od września 2005 r. siostry prowincji warszawskiej pracują także na terenie Rosji.